

SONDAŻ

KIEPSKO W SZKOLNEJ TOALECIE

Szkoła ocenia uczniów, uczniowie ocenili... czystość w szkole. Z ich opinii wynika, że najbrudniej jest w szkolnych toaletach. Ale 93 proc. uczniów uważa, że bałagan to też efekt ich zachowań

EMILIA ROMANIUK

O stan czystości w szkołach odpytano uczniów z całego kraju. I jedynie co dziesiąty uważa, że w jego szkole poziom czystości jest zadowalający. Ale kiepsko jest w toaletach.

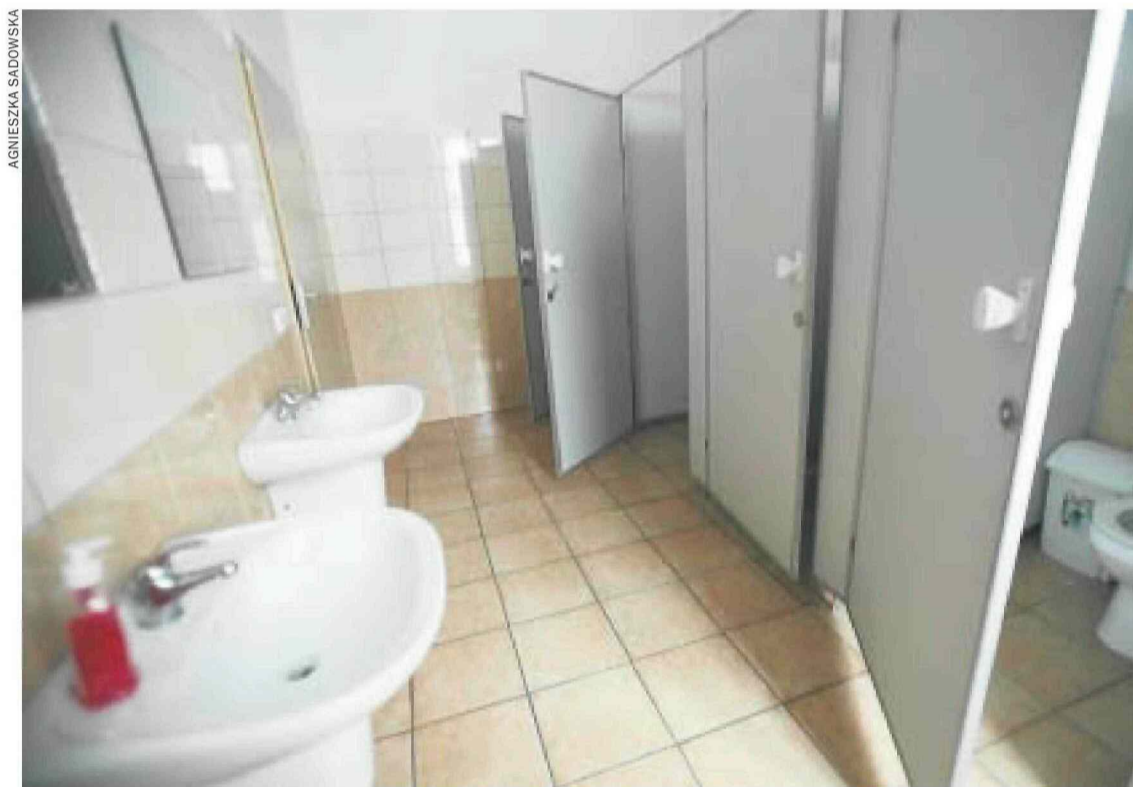
- To są przecież miejsca, w których higiena jest rzeczą świętą. Tymczasem okazuje się, że tam, gdzie powinno być czysto i schludnie i gdzie powinniśmy dbać o własną higienę, panuje największy brud - mówi Krzysztof Koper, kierownik działu usług specjalistycznych z Zakładów Usługowych „EZI” SA.

To ta firma w grudniu przeprowadziła sondaż wśród tysiąca uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjów. Wynika z niego, że 76 proc. z nich twierdzi, że w szkołach jest brudno. Do tego najczęściej - bo w 83 proc. odpowiedzi - dotyczy to toalet. Dalej 11 proc. uważa, że brudne są także szkolne korytarze i sale.

Białostoccy uczniowie zapytani przez nas, co w ich szkolnym WC szwankuje najczęściej, odpowiadają: - Brakuje papieru... Czasem spłuczka nie działa albo zlew się zatyka. I nie przy każdej toalecie jest kosz na zużyte tampony i podpaski - wylicza Agnieszka, licealistka.

Nazwy szkoły nie chce podawać, bo jak mówi - lepiej nauczycielom i woźnym nie podpadać.

Trzeba tu jednak zaznaczyć, że równocześnie z tego samego sondażu wynika, że 93 proc. uczniów uważa, że wspomniany bałagan jest przede wszystkim efektem ich działań i zachowań. 71 proc. ankietowanych przyznaje, że przyczyniła się do panującego brudu na terenie własnej szkoły.



Szkolne toalety tym razem ocenili uczniowie. I przyznali, że często sami są sprawcami panującego tam bałaganu

76 proc. uczniów twierdzi, że w szkołach jest brudno. Do tego najczęściej - bo w 83 proc. odpowiedzi - dotyczy to toalet

Urwane krany, zepsute klamki, połamana deska klozetowa - to przykłady zniszczeń, do których dochodzi w szkolnych toaletach. Często z wymianą zepsutych drzwi czy zlewu szkoły czekają do wiosennego remontu. A to, że co roku napraw w sanitariatach nie brakuje, potwierdza dyrektor Gimnazjum nr 18 w Białymstoku.

- W ubiegłym roku wymieniliśmy wszystkie podajniki do mydła, ręcz-

ników papierowych i papieru toaletowego. Przymierzamy się też do remontu łazienek z prysznicami przy salach gimnastycznych, bo mamy sporo klas sportowych - wylicza Dariusz Mierzyński, dyrektor Publicznego Gimnazjum nr 18. - Z dostępem do ciepłej wody problemu nie ma, bo jak większość placówek podłączeni jesteśmy do węzła ciepłego.

Jednocześnie przyznaje, że pewne rzeczy nie są idealne. Budynek

jego szkoły liczy dwadzieścia lat, z sanitariatów korzystały w tym czasie tysiące uczniów. Wiadomo - przydałaby się nowa glazura, terakota, zlewy. A to wszystko kosztuje.

Nasz rozmówca podkreśla też, że wielu zniszczeń i niedociągnięć można byłoby uniknąć, gdyby uczniowie wykazali się odrobiną kultury i działali bardziej roztropnie. Bywa, że dla hecy papier toaletowy służy za serpentynę lub cały ładuje w muszli klozetowej.

- Weźmy taką sytuację: uczniowie mówią, że nie ma papieru. Idę do woźnych i mówię, że tam i tam trzeba uzupełnić. A one na to, że godzinę temu świeży papier do łazienek zaniosły. Gdzie go szukać? - opowiada dyrektor. - Rozmawiamy o tym z uczniami, bo szkoła jest nie tylko od uczenia o postanowieniach unii lubelskiej, ale i wpajania kultury osobistej... Ale i wiele zachowań wnosi się z domu.

Tu odezwą się rodzice, którzy, chodząc do szkół na wywiadówki, też zdanie o szaletach mają.

- Bywa z tym różnie. Mnie drażni zapach tanich detergentów, jakich używa się do sprzątnięcia w łazienkach. Do tego denerwuje to, że w szkole u mego dziecka co roku jest składka na zakup mydła i papieru. Byłam przekonana, że na to idą pieniądze z komitetu rodzicielskiego - dorzuca swoją opinię Kamila Szymczak, mama Damiana, ucznia czwartej klasy podstawówki. ●

Sondaż w sprawie szkolnych toalet:

bialystok.gazeta.pl